

willem, dwór arcyksięcia Karola Stefana jest polski. Sam arcyksiążę włada naszym językiem zupełnie poprawnie, dba też usilnie o to, by i dzieci w tym języku się kształciły. Również służba na dworze, to wyłącznie tylko Polacy, wszyscy więc mówią tam tylko po polsku.



Uroczystość bierzmowania na dworze żywieckim:
Arcyksiążę Leon Leopold.

Dzięki temu zaskarbił sobie arcyksiążę Karol Stefan i jego rodzina szczerą i niepodzielną sympatię nie tylko ludności miejscowej i okolicznej, której okazuje na każdym kroku swą życzliwość, ale i całego społeczeństwa polskiego.

Rewia straży Wielkiego Krakowa.

(Do ilustracji na str. 10).

Z chwilą utworzenia Wielkiego Krakowa i przyłączenia szeregu gmin podmiejskich, wzrósł bardzo poważnie zakres obowiązków miejskiej straży pożarnej. Dotychczas mianowicie gminy te stanowiły odrębne zupełnie i samoistne jednostki administracyjne, łączące się z Krakowem tylko swym położeniem. Każda z nich też miała własną straż ogniową. Jeśli więc w której z nich, a. p. w Krowodrzy lub Dębnikach, wybuchł pożar, to straż miejska nie miała obowiązku interweniować i czyniła to tylko w razie groźniejszego pożaru i na specjalne wezwanie, niejako „z grzeczności“. Obecnie stosunek ten uległ zasadniczej zmianie i miejska straż pożarna Krakowa będzie musiała interweniować w każdym wypadku, o ile zajdzie potrzeba, w granicach Wielkiego Krakowa.

Ale podobnie jak sama sprawa Wielkiego Krakowa ma właściwie znaczenie tylko teoretyczne, przynajmniej na razie, tak i rozszerzenie obowiązków straży nie zmieni wiele w jej dzisiejszej działalności. Raz dlatego, że i dotychczas wyruszała zwykle po za rogatki krakowskie, a powtóre że jest tak świetnie zorganizowana, iż podjąć może najtrudniejszym zadaniom.

Dowodem sprężystości i dzielności naszej straży była rewia, urządzona w ubiegłą niedzielę przedpołudniem pod komendą naczelnika straży p. Nowotnego, w obecności przedstawicieli straży pożarnych gmin przyłączonych do Wielkiego Krakowa, komendy straży ochotniczej oraz licznej publiczności, interesującej się tego rodzaju popisami straży.

Na dany sygnał alarmowy zaprzężono w ciągu paru minut cały tabor strażacki, poczem wóz na za wozem ruszał pędem na ulicę Kolejową, aby następnie powrócić tą samą drogą na podwórze strażnicy i przedefilować przed zebranymi. Szybkie tempo wszystkich robót, ich precyzja i dokładność, energia komendantów a sprężystość strażaków, złożyły się na obraz istotnie piękny i bardzo interesu-

jący, który też wywarł na obecnych bardzo dodatnie wrażenie. Rewia ta była bardzo pouczająca dla przedstawicieli straży gmin, świeżo do Wielkiego Krakowa przyłączonych.

Jubileusz redaktora.

Serdeczna i podniosła uroczystość odbyła się w ubiegłym tygodniu w lokalu redakcji *Dziennika polskiego* we Lwowie. Współpracownicy redakcji i administracji tego pisma, personal drukarski, dalej członkowie rady nadzorczej Spółki wydawniczej *Dziennika* oraz przedstawiciele Tow. dziennikarzy polskich, zebrali się w jednej z sal, pięknie udekorowanej, aby złożyć życzenia szefowi redakcji, dr. Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu, znanemu i wielce zasłużonemu dziennikarzowi, z okazji 25-lecia jego pracy na stanowisku współwłaściciela i naczelnego redaktora pisma.

Imieniem redakcji i administracji przemówił do jubilata redaktor E. Kolbuszowski, podnosząc wielkie jego zasługi na polu publicystycznym i literackim, oraz politycznym, przez niezmordowane propagowanie idei zbratania ludów słowiańskich. Z kolei przemówił kierownik drukarni p. Piotrowski, wyrażając uznanie za przychylność i życzliwość wobec personalu drukarni. Jeszcze dobitniej podkreślił zasługi jubilata na tem polu zecer p. Huberth, który w serdecznych bardzo wyrazach zaznaczył niezwykle istotnie i rzadką bardzo dobroć redaktora Ostaszewskiego-Barańskiego, objawioną zwłaszcza przez stworzenie płatnych urlopów letnich dla wszystkich kolejno zecerów. Przemawiali następnie radca dworu Krechowicki, imieniem tow. dziennikarzy polskich i dyr. Bolesław Lewicki, imieniem Spółki wydawniczej *Dziennika polskiego*.

Za objawy sympatii i serdecznej życzliwości oraz uznania, podziękował wzruszony owacyą jubilata, poczem wręczono mu artystycznie wykonane album, zawierające fotografie wszystkich współpracowników redakcji, administracji i drukarni *Dziennika polskiego*.

Uroczystość ta była pięknym wyrazem hołdu i wdzięczności, na jaką redaktor dr. Ostaszewski-Barański przez swą wieloletnią działalność publicystyczną w całej pełni zasłużył. Wierny syn narodu, kraju i społeczeństwa polskiego, obdarzony wybitnymi zdolnościami, poświęcił je w zupełności na usługi idei, do której zrealizowania niezmordowanie dąży. Człowiek wielkiej wiedzy, a charakteru niezwykle czystego, stanowić powinien piękny i godny naśladowania wzór dla wszystkich publicystów polskich.

Praktyczne gaszenie ognia.

Technika gaszenia ognia, tego tak strasznego i tak bardzo niebezpiecznego żywiołu, postępuje i roz-

wija się z każdym niemal dniem. Pomijając coraz wyższe i doskonalsze wyposażenie straży pożarnych, zaopatrywanych obecnie, zwłaszcza w miastach wielkich, w przyrządy znakomitej jakości, pojawiły się w ostatnich czasach doskonale aparaty ręczne, których użycie w razie wybuchu ognia, zwłaszcza w lo-



Uroczystość bierzmowania na dworze żywieckim:
Arcyksiążę Wilhelm Bruno.

kalach zamkniętych, teatrach, muzeach, fabrykach, mieszkaniach, mogą być wprost znakomite.

Z pomiędzy tego rodzaju aparatów do gaszenia ognia, jednym z najpraktyczniejszych i najdoskonalszych bezsprzecznie jest „Primus“, wyrobu wiedeńskiej firmy „The Perolin Fabrication“. Jest to przyrząd niewielki, o kształcie walca, długiego na 60—70 cm., o średnicy około 20 cm., zaopatrzony na zewnątrz po jednej stronie rurką a po drugiej rączką do trzymania. U góry jest specjalny przrząd, działający na skutek uderzenia ręką. Przrząd ten wywołuje wewnątrz aparatu działanie chemiczne, wytwarza mianowicie gaz, a ten wypycha z wielką



Praktyczne gaszenie ognia: Resztki stosu drzewa i słomy, ugaszonego aparatem „Primus“.